

W naszej budzie

gazetka szkolna

wrzesień-listopad 2021

Zespół Szkół w Donaborowie

Donaborów 91

rok XXVII nr 8 (176)

rok szk. 2021/2022

63-604 Baranów

numer bezpłatny



Jak to zwykle bywa początki są najtrudniejsze – dlatego pierwszy numer „W Naszej Budzie” w roku szkolnym 2021/2022 powstawał aż trzy miesiące.

W nowym, znacznie odmłodzonym składzie redakcyjnym witamy Was na początku grudnia. Nasz zespół w tym roku zasilają szeregi uczniów klasy piątej, ale

absolutnie każdy, kto chce napisać coś ciekawego, jest mile widziany – dowody na kolejnych stronach gazetki!

Zakładaliśmy, że początek tegorocznej jesieni będzie powrotem do „normalności”, że raz na zawsze pożegnaliśmy czasy nauki zdalnej. Jednak kiedy dopinaliśmy ten numer, okazało się że ósmoklasiści i jedna grupa przedszkolna byli zmuszeni rozpocząć kwarantannę, a co za tym idzie powróciły czasy na MS Teams... Na szczęście kwarantanna była krótka i wszyscy szczęśliwie po tygodniu wrócili do szkoły.

Trzymamy kciuki, aby nikt nie zachorował, a czytelników zapraszamy do lektury!

Zespół redakcyjny z kl. 5

W tym numerze

Wystarcz jedno zdanie... s. 2-3

Wycieczkowo s. 4-5

Święto Niepodległości s. 6

Warto pomagać s. 6

Na szkolnym Facebooku s. 8

Powieść w odcinkach s. 9

Jesień s. 9

Wiadomości sportowe s. 10

Wystarczy jedno zdanie...

Po wrześniowym spotkaniu uczniów kl. 8 z Alkiem Rogozińskim, autorem wielu komedii kryminalnych, na lekcji języka polskiego powstało kilka całkiem dobrych wprawek literackich. Pretekstem do stworzenia własnej historii z dreszczykiem było jedno wylosowane zdanie... Poniżej losowo wybrane próbki literackie naszych ósmoklasistów.

Nikt mi nie wierzy, ale ja naprawdę widziałem ducha!...

Zaczął się to wszystko nocą. Ok. 2:30 przebudziłem się i postanowiłem pójść do toalety. Gdy wróciłem, w moim łóżku ktoś leżał. Przyjrzałem się... I to byłem ja! Wzdrygnąłem się bardzo, uderzając o moje skrzypiące drzwi. Mój sobowtór cały rozjaśniał. I zaczął się przebudzać! Stałem jak wryty, próbowałem krzyczeć, ale nie potrafiłem.



Duch zaczął powoli wstawać, trochę trwał ten proces, ale w końcu szybkim ruchem usiadł na łóżku, powoli się porozglądał na boki, w tym na mnie! Całe życie przeleciało przed oczami, ale duch zachowywał się tak, jakby mnie tam nie było. Przez to się jeszcze bardziej przestraszyłem. Zaczęło mi się wydawać, że to ja jestem duchem, a ten drugi to zwykły człowiek. W jednej chwili poczułem chłód aż do tego stopnia, że zrobiło mi się słabo.

Usiadłem opierając się o ścianę, i na jakieś dwie minuty przymknąłem oczy. Później było jeszcze gorzej, ponieważ nie wiedziałem, co się dzieje z moim sobowtorem. Udało mi się zebrać na odwagę i otworzyć oczy. Przyjrzałem się łóżku i dojrzałem kołdrę pozawijaną w taki sposób, że wyglądała jak ludzkie ciało, ale cały czas była lekko jasna. Podeszedłem powoli. Przyjrzałem się kołdrze, a tam.. telefon z włączoną latarką.

Czarny mercedes podjechał pod bank ... Drzwi otworzyły się gwałtownie, z ciemności wyłoniła się najpierw pierwsza, potem druga

łapa. Po chwili dało się widzieć całą postać niedźwiedzia polarnego, a za nim dwa kolejne. Wszyscy trzej byli ubrani w czarne marynarki ze srebrnymi zdobieniami. Drugi drapieznik trzymał na swojej wielkiej łapie malutkie... coś. Dopiero, gdy osłaniany przez pozostałych podeszedł pod latarnię obok chodnika, okazało się, że jest to... mała ryjówka ubrana w czarny strój. Cichutkim głosem szybko wydał polecenia ochroniarzom i natychmiast przeszli oni do akcji. Sprawdzili wszystkie zabezpieczenia banku, byli pewni, że nic im nie przeszkodzi. Mieli rację – weszli bez problemu do środka, silnymi latarkami oświetlając sobie drogę.

Szef rozkazał dwóm poddanym dostać się do sejfu, który był w kolejnym pomieszczeniu. Ostrożnie się przemieszczali, ukrywając się przed kamerami. Gdy dotarli do opancerzonych drzwi, musieli złamać kod. Ryjówka, jak zawsze – nie wiadomo skąd, dowiedziała się o nim wcześniej, więc tylko podyktowała cyfry niedźwiedziom.

Po cichu, delikatnie uchylili drzwi i zajrzeli do środka. Totalna cisza. To znaczy, że alarm się nie włączył. Widzieli już swój cel na drugim końcu pomieszczenia. Świecąc sobie pod nogi latarką szli szybko do sejfu. Byli już w połowie drogi, gdy nagle...

-Kamera! Akcja!

W jednej chwili obrócili się w kierunku, z którego dobiegał głos. Nic ich tak bardzo nie zaskoczyło, jak widok obiektywu kamery przed nosem oraz równie zdziwionego reżysera siedzącego na charakterystycznym krzeselku. Dosłownie sekundę później dało się słyszeć zza ich pleców kobiecy krzyk i szybkie kroki.

Dłuższą chwilę zajęło bandzie, by zrozumieć, że ten bank to był plan filmowy, a

oni weszli w sam jego środek. Szef przerażony szybko ześlizgnął się po futrze niedźwiedzia na podłogę i czmychnął, gdzie pieprz rośnie. Ochroniarze próbowali zrobić to samo, ale sami byli zbyt nieporadni. Skończyli zakuci w wielkie kajdanki i zmuszeni do zmiany czarnych strojów na pomarańczowe.

Ta akcja była głośna na cały świat, media mówiły tylko o tym. Ryjówka ukryła się gdzieś, nie wiadomo gdzie, i nikomu nie pokazuje się ze wstydu.

Trójka wielkich drapieżników została upokorzona i siedzą aktualnie w kiciu.

Pewnego wieczoru mercedes z tak mocno przyciemnionymi szybami, że nie było widać środka, podjechał na parking pod bankiem. Gdy całe miasto spało, podjechał jeszcze bus i wysiadło z niego kilka osób – zaczęli budować małe pomieszczenia na parking, z nadzieją że nikt nie zorientuje się, że tam jest. Oni dobrze wiedzieli w którym miejscu mają budować, bo znaleźli plan budowy budynku. Gdy już wybudowali ściany, zaczęli drążyć tunele.

Jak już zakończyli pracę, wymienili się i wyszło stamtąd pięć osób. Opancerzeni w kamizelki kuloodporne i karabiny weszli do banku. Oni wiedzieli, że są tam sami, więc włączyli system obronny banku, żeby nikt inny nie mógł już wejść. Kiedy policja dostała rankiem zgłoszenie i kolumny policjantów otoczyły bank, zaczęto strzelać do budynku. Ale oni czuli się bezpiecznie. Dzięki ładunkom



wybuchowym otworzyli sejf. Policja wzywała przez megafony, żeby się poddali – inaczej ich aresztują.

Tymczasem parking podziemny działał i nikt nie podejrzewał, że to właśnie tamtędy włamywacze przenieśli 100 kg złota do czarnego mercedesa. Myśląc, że z parkingu po prostu wyjeżdżają kolejne osoby, policja puściła wolno pasażerów czarnego mercedesa, którzy przed wyjściem wyłączyli system obronny budynku.

Na strychu znalazłam stary pamiętnik mojej cioci z 1942 roku. Był czarny i zakurzony, na okładce był dziwny symbol. Kartki były lekko żółte. Na pierwszej stronie było napisane jakimś starym pismem „Eliksiry Bernadetty, Sabiny, Antoniny, Małgorzaty, Zosi i Celestii. A na końcu było moje nazwisko: Zielarska. Było dużo miejsca między imionami a nazwiskiem. Pomyślałam – to pewnie dla innych pokoleń.

Przewróciłam stronę, a tam było jakieś zaklęcie: „Niech wszyscy przodkowie tego rodu chronią tę księgę i to, co jest w niej zapisane”. Na kolejnych stronach były przepisy na jakieś eliksiry, np.

Na szczęście

*tymianek
imbir
mięta
liście kasztanowca
czterolistna koniczyna*



Gotuj przez 17 minut (najlepiej w środę) i wystaw na światło księżyca.

Hmmm, ciekawe... Prędko poszłam zapytać mamę, czy znała ciotkę Celestię:

-Mamo!

-Słucham, kochanie?

-Znasz ciotkę Celestię?

-Kogo?

-No ciotkę.

-Dziecko drogie, nie znam nikogo o takim imieniu! Idź babci zapytać.

-Dobrze – odpowiedziałam z rozczarowaniem, ale zarazem z ekscytacją. Poszłam do babci, mieszka w domku nieopodal kwaciarni pani Róży. Zapukałam do drzwi. Babunia otworzyła, na mój widok uśmiechnęła się szczerze. Wpuściła mnie do domu i zrobiła herbatę, przyniosła ciasteczka. Wypytała się o szkołę i inne bzdety. Gdy wreszcie skończyła, zapytałam czy zna ciotkę Celestię. Babunia wyraźnie się zestresowała. Chłodno odparła, że nie. Czulałam, że coś kręci. Postanowiłam wlać jej do herbaty coś mocniejszego...

Dziękujemy ósmoklasistom i p. Lidce za udostępnienie materiałów.

Wycieczka do Wrocławia

Marzenie każdego dziecka? Park trampolin! Uczniom klasy czwartej i piątej udało się na początku października wyjechać do Wrocławia, gdzie poszukiwali wrocławskich krasnali, zwiedzili Stare Miasto i wyskakali się na trampolinach.

W godzinach porannych wsiedliśmy do autobusu i rozpoczęła się wycieczka do Wrocławia. Po półtoragodzinnej podróży dotarliśmy na miejsce, gdzie przywitała nas pani Asia - przewodniczka. Zaczęliśmy zwiedzać Wrocław. Poszukiwaliśmy krasnali, których w tym mieście jest ponad siedemset!!!



Najpierw zobaczyliśmy krasnalą Papka pod hotelem im. Jana Pawła II. Znajdował się w nim piękny, ogromny, kryształowy żyrandol.

Później przeszliśmy przez bramę kluskową, na szczycie której była rzeźba kluski i według legendy miała spadać na łasuchów.

Na Ostrowie Tumskim znajdowała się zabytkowa katedra, do której weszliśmy i zobaczyliśmy jej piękne wnętrze. Podczas spaceru po Starym Mieście widzieliśmy też Most Zakochanych z wieloma kłódkami, wrocławskiego niedźwiedzia z językiem (podanie głosi, że gdy przytrzyma się jego język i pomyśli się życzenie to ono się spełni) oraz budynek Wydziału Filologii Polskiej, na której to uczelni studiowała nasza wychowawczyni, pani Marta.

Po kupieniu pamiątek, w końcu wyruszyliśmy do Go Jump – parku trampolin. To była największa atrakcja tego dnia, czas minął tam zdecydowanie za szybko.

Zmęczeni, ale szczęśliwi zjedliśmy jeszcze posiłek w McDonalddie i ruszyliśmy do domu. Po drodze czekała nas niemiła niespodzianka – wypadek ciężarówki. Musieliśmy wracać okrężną drogą.

Świetnie było wybrać się z kolegami i koleżankami z kl. 4 i 5 na prawdziwą wycieczkę – w końcu prawie cały poprzedni rok szkolny spędziliśmy przed komputerami.

Milena Kądziela
Zuzia Dyla
Dawid Hojeński
Milena Rzepka
Miłosz Skiba

Wycieczka do Łodzi

sprawozdanie uczniowskie

2 listopada z klasą pierwszą i trzecią pojechaliśmy na wycieczkę do Łodzi.



Najpierw odwiedziliśmy Centrum Nauki i Techniki EC1 i bawiliśmy się na „Ulicy Żywiołów”.

Potem obejrzeliliśmy bardzo ciekawy seans w Planetarium.



Następnie zwiedzaliśmy miasto. Bardzo podobało się nam podwórko „Róży” oraz stare kamienice. Mimo brzydkiej pogody wszyscy dobrze się bawili.

Uczniowie kl. 2

Wycieczka do Sandomierza

W końcu października udało się uczniom kl. 7 i 8 wyjechać na wycieczkę, która była dwukrotnie przekładana z powodów pandemii covid i związanych z tym wielu obostrzeń sanitarnych. Ale udało się!

W dniach od 25 do 27 października 2021 roku siódmo- i ósmoklasiści byli na wycieczce w: Kazimierzu Dolnym, Sandomierzu, Janowcu i Nałęczowie. Zwiedzali te



miasta oraz ich zabytki, pochodzące z różnych epok historycznych. Dzięki przewodnikowi poznali wiele ciekawych faktów związanych z tymi miejscami i poznali tamte naprawdę piękne regiony Polski.

Błażej Gruszka z kl.7

Uroczystość Gminna Święta Niepodległości

"Jeszcze Polska nie zginęła, dopóki kochamy!" – te piękne i ciągle aktualne słowa Urszuli Ledóchowskiej przypomniane zostały podczas gminnej akademii z okazji Święta Niepodległości. Uczniowie kl. 4 i 5 przygotowani przez p. Lidzię Wojciechowską i p. Małgorzatę Dąbrowską-Wąsałę wzruszająco opowiedzieli, zatańczyli i zaśpiewali o naszej drodze do wolności...

W tym roku to nam, uczniom Szkoły Podstawowej w Donaborowie, przypadł zaszczyt zorganizowania gminnej uroczystości z okazji 11 Listopada.



Uroczysta akademie odbyła się wieczorem o 17.30 w szkolnej sali sportowej. Trochę zdenerwowani, ale gotowi do występu stanęliśmy przed publicznością, na której zasiadały różne osobistości z naszej gminy. Pan Dyrektor przywitał zgromadzonych, wygłosił przemówienie o patriotyzmie, a następnie rozpoczął się występ.



Uczniowie kl. 5 przedstawili taniec w parach do pieśni „Przybyli ułani pod okienko”. Dziewczynki z kl. 4 niezwykle

wzruszająco zatańczyły z biało-czerwonymi płachtami materiału symbolizującymi nasze narodowe barwy, zaśpiewaliśmy też kilka pieśni patriotycznych i odpowiedzieliśmy na pytanie, co to znaczy być Polakiem. Świetności całej inscenizacji dodawały światła i „dymy”, które obsługiwała profesjonalna firma.

Gromkie brawa i ocierane ukradkiem łzy wzruszenia widzów były najlepszą nagrodą dla nas, występujących.

zespół redakcyjny

WARTO POMAGAĆ!

Nasza absolwentka - Edyta Kasprzak, zwróciła się do nas z gorącą prośbą o pomoc finansową na rzecz swojej córeczki Martusi, urodzonej z ciężką wadą serca wymagającą operacji, która pozwoli jej żyć i prawidłowo się rozwijać.

Jako uczniowie włączyliśmy się aktywnie w pomoc na rzecz Martusi i z wielką pomocą naszych rodziców oraz nauczycieli zorganizowaliśmy akcję charytatywną - Kiermasz Pyszności, z którego uzbierane datki wspomogą zbiórkę na operację serduszka małej dziewczynki!



Zbiórka zweryfikowana przez Fundację Sierpomaga

siepomaga.pl

na szkolnym Facebooku



Pasowanie na ucnia pierwszoklasistów



30-lecie pracy zawodowej p. Lidki Wojciechowskiej



Eksperymentujemy z panem Mateuszem!



MegaMisja - program dla kl. 1-3



Spotkanie z kolejarzem



Wyjazd integracyjny kl. 1



Kiermasz charytatywny

uczniowskie talenty

Słodka, mała, dzielna kotka**Rozdział 5**

-Basia! Choć! Poskaczemy na gumie!- zawołała Weronika.

-Nie, przykro mi, ale nie mogę! Bo... Bo...

-Czemu nie?- przybiegły do niej Weronika, Marta, Kasia i Amelka. Wtedy Kasia zauważyła Słodkę.

-A co to za kot? Twój? Nie żartuj, przyniosłaś kota do szkoły?- dziwiła się.

-To... To nie jest mój kot... No... W pewnym sensie mój, a w pewnym pani Emilki, a w pewnym niczym, ale...- próbowała się wykręcić Basia.

-Co? Nie zbyt rozumiem. Choć do nas, zostaw tego kocura, jeszcze może mieć pchły!- przekonywała Basię Amelka.

-Pchły?! Ble... Ohyda...- oddaliła się Marta, która zawsze była elegancka. Nie zna takich słów jak: Bałagan, Brud, Śluz, Smród, Pchły, Błoto i takie inne.

-Słodka nie ma pcheł!- zdenerwowała się Baśka.

-Co to jest Słodka? Ten kocur? Nawet go nazwałaś? O, matko!- dziwiła się Weronika. Słodka, jak to ona, rozumie wszystkich bez słów. Obudziła się, Wstała, Zniżyła brwi, Najeżyła sierść, wyciągnęła pazurki i... HOP!!!

-Mój mundurek!- zaliła się Marta.

Chyba wiadomo, co się stało!

-Cały podrapany, od sierści cały i brudny jak nie wiem!- dopowiadała cały czas.

-A masz za swoje! Dobra kotka!- szeptała Baśka.

-Coś ty powiedziała!?- zdenerwowała się Marta. Marta jest w stanie poruszyć całą kulę ziemską jak się zdenerwuje. Dziewczyna poczerwieniała, a brwi jej opadły, mina była coraz bardziej ponura. Wydawało się, jakby rosła, rosła i rosła i chociaż tak nie było Basia czuła się jakaś mała i bezradna. Ale...

DZZZZZ...

Uratował ją dzwonek. Marcie podniosły się brwi i wydawało się, jakby zmalęła. Nie odzywając się, szybko poszła w stronę szkolnego wyjścia. Basia popatrzyła na Słodkę i powiedziała:

-Muszę iść do domu... Wiesz co?... Przedstawię cię mojej mamie, może się zgodzi- rozmarzyła się.

-Basiu!- zawołała mama.

-Mama! Cześć!... Chcę ci kogoś przedsta...- nie dokończyła dziewczynka.

-Co to za kot!- przerwała mama.

-Słodka! To Słodka! I chcę żeby była moim kotem!- przekonywała Mamę Basia.

-Nie, nie będziemy mieć kotów. Właściwie czy on jest?- mama zaczęła się rozglądać.

-Nie należy do nikogo! I chcę go mieć!- Basia położyła kicię na rękach mamy. Mama popatrzyła na kicię, która prawie by usnęła. Po chwili powiedziała:

-Gdy byłam w twoim wieku, marzyłam o kocie. Moje marzenie się spełniło. Na Gwiazdkę dostałam kota Eryka rasy Maine Coon. Był malutki, a stał się ogromny. Potem był kolejny kot. Na 18 urodziny dostałam Wikę, rasy Pers. A w wieku 27 lat kupiłam sobie Anię. Ania... Ona... Była rasy Egipski Mau... Wsiadaj do auta. Pojedziemy gdzieś...

-Mamo gdzie jedziemy?- spytała zamyślona Basia.

-Weź kotkę.-powiedziała mama.

-Naprawdę?

-Tak, naprawdę.

Przez całą drogę Basia bawiła się ze Słodką. Gdy...

-Jesteśmy Basiu.

-Gdzie? Gdzie jesteśmy?

Basia z mamą przyjechały w jakiś zaułek ze śmietnikami. Było tu dziwnie ciemno. Basia zauważyła w dziurze dużego kota. Wyglądał na Egipskiego Mau.

-Widzisz tego kota, córeczko?- spytała mama i wskazała palcem w dziurę.

-Tak.

-Dobrze Aniu, choć już!- zawołała mama. Z dziury wyszedł kot wyglądający jak Słodka, tylko że większy. Nie wiadomo dlaczego Słodka zaczęła się rwać z rąk Basi, po czym zeskoczyła i wskoczyła na dużego kota „Anię”.

-Już rozumiesz?- spytała mama. Ten duży kot to moja Ania. Zawsze przed tym, kiedy cię odbiorę ze szkoły przyjeżdżam tu i ją karmię.

W tym czasie z dziury wyskoczyły jeszcze 4 chłopcy (oczywiście koty) i 3 dziewczynki (kotki).

-Chyba rozumiem! A to jej rodzeństwo! Czyli dzieci Ani! Hej... Chwila moment... Ty już znałaś Słodkę?- spytała Baśka mamy.

-Tak. Dwa miesiące temu uciekła.

-Aha.-uśmiechnęła się Basia i popatrzyła się na bawiącą się rodzinę kotków.

-A więc nie wezmę Słodkiej do domu. Jej miejsce jest tu, nie u nas.- zrozumiała dziewczynka.

-Ale nie smuć się, będziemy je codziennie odwiedzać, karmić, a nikt inny oprócz mnie i ciebie nie wie o ich istnieniu, a więc tak jakby są nasze.- uśmiechnęła się mama, po czym ona i Basia poszły pobawić się razem z kotkami.

JESIĘŃ

Jesiennie szalenictwo



Im głębiej w jesień grzebia się robaki, tym bardziej ziemia da się we znaki

Kiedy wrzesień, to już jesień, wtedy jabłek pełna kieszon

Jesień tego nie zrodzi, czego wiosna nie zariadzi

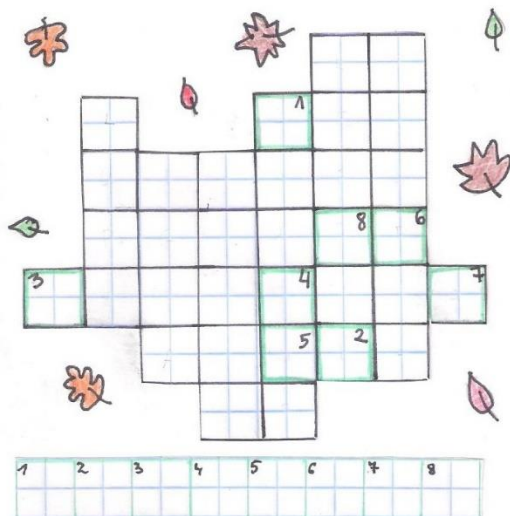
1. Są w niej ubrania
2. Przyrodniczy przyrząd powiększający
3. Niezbędne narzędzie krawca
4. Z pokrojonych warzyw lub owoców, czasem z majonezem
5. Korzystasz z niego na lekcji informatyki
6. ...Bałtyckie
7. Zakładasz na głowę gdy jest zimno
8. kolorujesz nimi



"Pokochaj jesień"

Spróbuj pokochać jesień
z niesamowitymi urokami
Spójrz ile piękna niesie
obdarzając cię nowymi dniami.
Kolorowo jak wiosną
barwne liście ostatki zieleni
Dadzą chwilę radosną
twoją szarość życia mogą odmienić.
Wieczór szybciej nastaje
słońce też znika wcześniej niż latem
Lecz nowe czy nie daje
chwilę spokoju skorzystaj zatem.

Tadeusz Karasiewicz



Dobra passa w sporcie!



→W listopadzie nasza szkoła była gospodarzem sportowej imprezy rejonowej z badmintonu. Chłopcy rozegrali bardzo dobre

zawody i zdobyli tytuł Mistrza Rejonu Kaliskiego w Badmintonie! Z kolei nasza



damska reprezentacja: Julia, Nikola i Wiktoria w finale wywalczyły zaszczytne, 2. miejsce, ani na chwilę nie ustępując przeciwniczkom.

W tym samym tygodniu Mikołaj i Tobiasz z kl. 8 reprezentowali nasz powiat z zawodach rejonowych w Rojowie. W Mistrzostwach Młodzieży Szkolnej w Badmintonu Drużynowego,



ogrywając Rojów, Czermin i Raszków wyszli na pierwszym miejscu z grupy. Ostatecznie wylądowali na 3. miejscu.

→Nasi piłkarze najlepsi w gminie!!! Na parkiecie hali KOSiR Kępno, rozegrały się Mistrzostwa Dzieci Młodszych Szkół Podstawowych w Futsalu. Do turnieju zgłosiły się szkoły: SP Baranów, SP Donaborów oraz SP Mroczeń. Nasi chłopcy zremisowali z Baranowem i wygrali z Mroczeniem zdobywając 1 miejsce. W indywidualnych nagrodach Kacper został uznany najlepszym bramkarzem, a Igor królem strzelców.



Następny numer gazetki szkolnej najprawdopodobniej pojawi się po feriach zimowych, które w tym roku rozpoczynamy wyjątkowo wcześniej – 17 stycznia, dlatego już teraz składamy życzenia pięknych, rodzinnych, a przede wszystkim zdrowych Świąt Bożego Narodzenia!



Jeśli masz ciekawe pomysły, lubisz pisać, uwielbiasz obserwować najbliższe otoczenie – zgłoś się do nas! Na pewno znajdzie się dla Ciebie miejsce w gazetce szkolnej!

Gazetka szkolna „W Naszej Budzie” SP w Donaborowie. Numer zredagowali: M. Wróbel (kl.4). M. Dombek, J. Hendrys, D. Hojeński, M. Kostrzewa, M. Rzepka, M. Olek, M. Skiba, Z. Dyla, M. Kądziała (kl.5) B. Gruszka (kl. 7) Opiekun: M. Gruchocka